

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.
Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządok (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok XIII.

Bytom G.-S., 26-go Maja 1903.

Nr. 21.

Robotnicy w Bytomsko-Zarnogórskim

wybierajcie dnia 16-go czerwca br. wszyscy
współbrata-robotnika **Teofila Królika!**

Minister przemysłu Möller

odpowiedział na mowę posła p. Letochy w
sprawie nieszczęścia na fiskalnej kopalni w
Zaborzu tak:

Ciężkie nieszczęście na kopalni Królowej
Ludwiki należy do tych zająć, których nie-
stety nie można uniknąć po kopalniach węgla.
Nikt tego nieszczęścia więcej nie żałuje, jak
ja i cała administracya górnicza. Trudności
są przy stwierdzeniu przyczyny nieszczęścia,
ponieważ dotknięci robotnicy i urzędnicy zgi-
nęli. Można sprawę osądzić tylko według
tego, co pozostało.

Posel Letocha uderzył w rozporządzenie
urzędu kopalni, ale zdaje się, że rzeczy mają
się tak, jak je przedstawił urząd kopalni.
(Minister p. Möller się prawdopodobnie myli,
bo wybuch kurzu nie mógł tak wielkiego
spustoszenia wyrządzić, lecz musiał się zda-
rzyć wybuch gazów palnych. Red.) Słusznie
poniekąd podnosił posel p. Letocha, iż inspek-
cyja górnicza nie powinna była z a r a z ogła-
szać, że wina nieszczęścia spada na r o b o-
t n i k ó w, bo to sprawiło przykre wrażenie.
Ale niestety pozostaje prawdą, że w przodku,
z kąd nieszczęście wzięło swój początek, dziu-
ra, która nie odeszła, była nabita kurzem wę-
glanym, wbrew przepisom, tak, że odstrzele-
nie takiej dziury musiało spowodować wy-
buch kurzu węglanego.

Przeciw nabijaniu dziur kurzem (pyłem)
węglanym, zamiast gliną, walczyła adminis-
tracya górnicza długie lata. Wciąż ogłaszano
rozporządzenia, że nabijanie dziur kurzem
węglanym może spowodować wielkie nieszczę-

ście, że jest zakazanem, że koniecznie trzeba
nabijać gliną.

O ile wiem — powiedział minister —
jest po wszystkich kopalniach na
wszystkich miejscach (przodkach)
dosyć gliny. (Tu się p. minister nape-
wno myli. Górnicy górnośląscy mogli by mu
opisać, jak się rzeczy mają. Lepiej napisać
do posłów. Red.)

Górnicy nabijają dziury dla tego kurzem
węglanym, ponieważ wierzą, iż taki nabój
w dziurze więcej urwie. (Czy to pra-
wda? Red.) Nastąpił wybuch kurzu węglane-
go, a to wynika jasno z tego, że na drzewie
znaleziono wiele k a w a ł e c z k ó w k o k s u.
Ten koks powstaje przez spalanie kurzu wę-
glanego, i dla tego można stwierdzić wybuch
kurzu węglanego z całą pewnością. Najpra-
wdopodobniej pierwszy wystrzał (dziura na-
bita) poruszyła i rozproszyła kurz węglany
w całym przodku a drugi wystrzał, również
nabity drobnym węglem, zapalił rozproszony
kurz i spowodował wybuch.

Chodzi o to, czy wybuch kurzu węglane-
go w owym przodku powtarzał się w głów-
nym ganku czyli chodniku, który się zawalił.
Odległość wynosi parę set metrów. Badanie
jeszcze nie jest ukończone — powiedział mi-
nister dnia 25-go kwietnia b. r. (Tymczasem
je ukończono. Czekamy na ogłoszenie w u-
rzędowym piśmie. Red.)

Pomiędzy rzeczoznawcami były zdania
rozmaite; jedni twierdzili, że tylko wybuch
kurzu nastąpił, a drudzy, że pierwszy wybuch
kurzu spowodował wybuch gazów palnych.
Wykaże się, jak było, choć tak bardzo waż-
nem znów to nie jest.

Najwięcej chodzi o to, jakby w przyszło-
ści zapobiedz takim nieszczęściom.

Wybuchy kurzu węglanego były na Gór-
nym Śląsku dotąd bardzo rzadkie. Natomiast
w Westfalii i w obwodzie Saarbrücken były

częstsze, i dla tego trzeba tam było polewać wodą chodniki kopalń, aby nie zdarzały się wybuchy kurzu węglanego. I rzeczywiście odtąd w obydwóch obwodach nie było większych takich wybuchów. Lekarze teraz twierdzą, że polewanie wodą chodników po kopalniach przyczyniło się do rozmnożenia robaków, od których górnicy ciężko chorują.

Wskutek tego minister kazał zaprzestać polewania na niektórych kopalniach, aby robaki wytępić.

Skoro wskutek robaków trzeba było zaprzestać polewania po kopalniach westfalskich, nie mogę tak łatwo zaprowadzić polewania po kopalniach górnośląskich, gdyż na Górnym Śląsku nie istnieje tak wielkie niebezpieczeństwo wybuchu kurzu węglanego, jak w obwodzie westfalskim i nad rzeką Saar.

Mówią, że na Górnym Śląsku nie mogą się robaki tak szerzyć, jak w Westfalii, (Poseł Letocha odzywa się: Wielka prawda!) ponieważ do mnożenia się robaków trzeba nie tylko wilgoci, lecz i ciepła, a tego ciepła nie ma w największej części chodników górnośląskich kopalń. (Poseł Letocha odzywa się: Wielka prawda!)

Ale — mówił minister dalej — na Górnym Śląsku są też już tak ciepłe chodniki, że mogłyby się robaki mnożyć. Dla tego nie potrzeba, a nawet nie można nakazać polewania chodników po wszystkich kopalniach. Natomiast nakazał główny naczelnik górniczy, który sam zbadał miejsce nieszczęścia, polewać wszystkie chodniki, gdzie większa ilość kurzu węglanego się gromadzi. Za pomocą wózków z wodą i sikaw mają polewać tak podłogę, jak boki chodników. (Poseł Letocha woła: Bravo!) Wskutek tego czynimy już, co można.

Nie możemy kazać polewać chodników po wszystkich kopalniach Górnego Śląska, bo dla wielu kopalń brakowałoby wody. Trzeba było dla wielu gmin obwodu przemysłowego zbudować wodociągi, które z daleka wody do picia dostarczają. Zapasy wody nie są tak wielkie, abyśmy mogli jeszcze dostarczać wody do polewania wszystkich chodników kopalń tamtejszych. Gdybyśmy zaś nakazali polewać wodą z tych samych kopalń, co było by możliwe, wtedy by nam znów zarzucano, że sprowadzamy niebezpieczeństwo dla tych, którzy wodę z źródeł tej samej kopalni piją. Przez to bowiem tak robaki, jak tyfus i inne choroby szerzyć by się mogły.

Panowie, z tego się przekonacie, — mówił minister p. Möller, — że naprawdę już zastanawialiśmy się nad nowymi niebezpieczeństwami, nad ich usunięciem, ale było by przedwcześnie, gdybyśmy się zaraz do takich środków zabrali. Możecie mieć to przekonanie, że staram się o te sprawy z największą uwagą.

Utworzyliśmy komisję, która tę sprawę bada i napisze sprawozdanie. Kto się tą sprawą zajmuje, dowie się wyniku badań z ogłoszonego w urzędowym czasopiśmie sprawozdania.

Skutki nieszczęścia były nadzwyczaj wielkie. Siła wybuchu była tak wielka, jak rzadko. Co prawda na chodniku, gdzie pracowano i gdzie bez wątpienia pierwszy wybuch nastąpił, spustoszenie nie jest wielkie. Natomiast spustoszenie sąsiednich głównych chodników jest nadzwyczaj wielkie, bo sięga na odległość 600 metrów, aż do szybu. Główny chodnik został zburzony na 380 metrów z jednej i na 30 metrów z drugiej strony.

W pracach ratunkowych brało udział sztygar i 5 chłopów i ofiarowali się jak najwięcej mogli. Próbowali dotrzeć do miejsca nieszczęścia pobocznymi drogami, aby ratować współbraci, choć pokaleczonych, lecz jeszcze żyjących. Czterech z tych dzielnych ludzi niestety zginęło przez śwedy trujące, tylko dwóch z nich wyratowano ciężko pokaleczonych. Wszyscy świadkowie nieszczęścia zginęli. Niema nikogo, któryby mógł powiedzieć, jak nieszczęście powstało.

Przewietrzenie kopalni — jak twierdzą niektórzy robotnicy — nie było w porządku. Według sprawozdań, które mi przedłożono, było przewietrzenie zaraz po nieszczęściu zupełnie w porządku. W bardzo krótkim czasie wyciągnięto śwedy trujące z chodników, co jest dowodem na to, iż przewietrzenie było zupełnie w porządku.

Ze przez taki wybuch przewietrzenie może zostać popsute, to rozumie się samo przez się, bo nawet na 600 metrów odległości zostały żelazne drzwi wyrwane z zawias. Drzwi z desek i gardyny zostały usunięte. Zresztą jednak maszyny do wentylacji (przewietrzenia) pozostały w porządku.

W końcu powiedział jeszcze minister mniej więcej tak:

Poseł p. Letocha żądał dalej, aby robotnikom oddać dozór nad bezpieczeństwem kopalni. Żądali tego często, tak on, jak jego przyjaciele.

Nie jestem temu żądaniu przeciwny, bo sam przed paru miesiącami nakazałem, aby robotników przyciągano do dozoru po kopalniach fiskalnych w Saarbrücken. Ale jest temu dozоровaniu przez robotników przeciwna mianowicie największa część prywatnych posiadzicieli kopalń. Trudno, żebym ja bez próby zaprowadził to dozоровanie przez robotników tam, gdzie tylko około szósta część górnictwa znajduje się w rękach fiskusa i przez to zmuszał sąsiadów, żeby to samo uczynili.

Próby zrobiłem w obwodzie Saarbrücken, gdzie prawie tylko sam fiskus ma kopalnie węgla. Dajcie mi, o to proszę panów, trochę czasu, abym się mógł przekonać, jakie są skutki dozoru kopalń przez robotników, czy rzeczywiście można w ten sposób prędzej niebezpieczeństwu zapobiedz, i powiększyć bezpieczeństwo.

Zresztą nakazałem, aby w Westfalii na kopalniach fiskalnych robotnicy mieli sposobność powiedzieć urzędnikom, jeżeli zostały przekroczone przepisy, które wydano ku zapobieżeniu szerzenia się robaków i wogóle dla bezpieczeństwa robotników. (Czy robotnicy mają to powiedzieć na posiedzeniach wydziału robotniczego? Czy kiedy? Red.) Dodaję, że na Górnym Śląsku ma być zupełnie tak samo. (Trzeba sobie to spamiętać! Jeżeli który z robotników będzie widział w czemś niebezpieczeństwo, niechaj zaraz zwróci się do urzędnika. Zobaczymy, co z tego wyniknie. Red.)

Minister powiedział jeszcze, że każdy robotnik ma obowiązek, zwrócić uwagę każdemu urzędnikowi na niebezpieczeństwo, a każdy urzędnik ma obowiązek, aby na to zważał, co mu robotnik powie.

Wiem — tak mówił minister — że robotnicy są tego zdania, iż to się niektórym niższym urzędnikom nie podoba, skoro robotnik zwróci uwagę na to lub owo.

Minister jednak zapewniał, że robotnicy nie potrzebują się niczego obawiać. Jeżeliby jakiś niższy urzędnik wskutek tego źle się obchodził z robotnikami, to ministerstwo wkroczyłoby w tę sprawę.

Co więc można uzyskać przez kontrolę robotników, to właściwie już teraz jest możliwe, byle by robotnicy zawsze donosili, co spostrzeżą.

(Tak nie jest. Robotnik-kontroler ma większe prawo stawiać wnioski, donosić o złych urządzeniach, ma wprost obowiązek. Zwykły robotnik według słów ministra ma również mieć prawo do tego, ale

choćby nawet był odważny wobec urzędników, otwarty, choćby się nie obawiał, to rzadko kiedy będzie miał czas, aby przy swojej ciężkiej pracy mógł się gruntownie zastanowić nad tem lub owem zjawiskiem.

Wtem jest wielka różnica! Red.) Minister jest tego zdania, że kontrola robotników nie będzie miała zbyt wielkiego skutku, ale nie chce zaprzeczyć, że mogłyby się zdarzyć liczne przypadki, w których praktyczni robotnicy mogą dawać bardzo dobre wskazówki. Minister byłby za takie wskazówki bardzo wdzięcznym. Nie może jednak zaprowadzić kontroli przez górników w innych obwodach, dopóki nie nabrął doświadczenia w Saarbrücken.

Na samym ostatku powiedział minister, iż rodziny pozostałe po nieszczęśliwych robotnikach w Zaborzu otrzymają wszystko to, co według prawa o okaleczeniu im się należy.

Gdy minister skończył, stawiał poseł Stötzel (dawniejszy robotnik, ślusarz) z partii centrowej wniosek, aby zapytanie czyli interpelację posła Letochy omówić. Ponieważ więcej niż 50 posłów jego wniosek poparło, dla tego nastąpiło omówienie.

Podamy je w następnych numerach.

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Przystępujcie do Bytomskiego „Związku!”

LISTY.

Z Lazyhuty. Z blendzioka (Rösthütte).

Dola tutejszych robotników jest straszna. Szychta ma być na 8 godzin i tak też jest wypisane. Ale trzeba przyjść już około dwie godziny prędzej a dwie godziny robić dłużej, bo inaczej nie zrobi się swojej roboty. Tak więc szychta trwa właściwie 12 godzin. Robota jest za wielka, za ciężka, trująca i nieprzyjemna. Trzeba nieraz i godzinę kichać a człowiek nie może się opamiętać od straszego zaduchu. Inżynier p. Petersen może nie wie, jakich majstrów ma. O ile ja wiem, to jeden był kupcem, drugi zegarnikiem a trzeci mularzem, a tylko jeden jest praktycznym hutnikiem, więc zna pracę i wie, jak sobie postąpić. Ci inni łatwo szychty kasują, bo np. co miesiąc brakuje niejednemu 2, 3 i 4 szychty. Za co? Otóż za to, że przy próbie wypalonego materiału wyskakują iskry. Naturalnie, jeżeli majster skrobie łyżką, to łatwo iskry

wyskakują. Pracodawca daje nam sól, którą roztopiamy w żelaznym tyglu, a do tego mamy trochę wypalanej blendy nasypać. Jeżeli iskry nie wyskakują, wtedy blenda ma być dobrą. Lecz skoro majster (niepraktyczny hutnik) łyżką trze, to muszą iskry wyskakiwać. Jeżeli by blenda została zmieloną na mąkę albo jeżeli by ogień był jeszcze raz tak silny, to by każdy mógł swoją pracę tak zrobić, jak sobie tego majster życzy.

Mazanie szycht przepracowanych jest straszną krzywdą dla nas robotników, naszych rodzin, żon i dzieci. Przecież i tak nie zbyt wiele zarabiamy, bo choć tam i 3 marki i trochę więcej niektórzy zarabiają, to bywało już, że inni zarobili po 2 m. i coś fenygów, a nawet mniej, niż 2 m. Na to mógłbym dostarczyć dowodów, bo to jest prawda. Bracia! Jak tu wyżyć za taki zarobek? Jak tu spokojnie patrzeć na to, że nam szychty kasują? Przecież wszystko jest drogie — a my i nasze rodziny jesteśmy ludźmi, którzy żyć chcemy i musimy. Czy sobie to majster dobrze rozważy przy kasowaniu szycht, ile zarobku on biednemu robotnikowi zabiera? Co by też taki urzędnik powiedział, gdyby jemu tak urywano myta za parę dni co miesiąc? Przecież wiemy, żeby znalazła się może do tego sposobność, gdyby tak ktoś chciał stać na zdradzie. Gdybyśmy nie mieli tych skarg, to by nam lepiej było. Majstrowie mogli by nam dopomódz, gdyby chcieli.

Bracia hutnicy! Rozważcież sobie, kto was lepiej bronić będzie? Czy robotnik, czy sędzia, czy lekarz, czy sekretarz?

Nasz współbrat - robotnik Królik był najpierw postawiony, więc słusznie nam się należy, abyśmy wszyscy robotnicy na niego głosowali, bo on zna stosunki robotnicze, więc nas też najlepiej będzie mógł bronić.

Jeżeli będziemy, bracia, mieli jaką skargę, jakieś zażalenie, wtedy snadniej do współbratara-robotnika Królika można się udać, napisać, przedstawić mu naszą krzywdę, całe powodzenie nasze, naszą dolę, aniżeli do innego. Robotnik zawsze będzie do robotnika miał więcej zaufania.

Gdyby Królik był już przed 5 laty wybrany, to byśmy już mieli się do kogo uciekać z naszymi żałami.

Widzicie, bracia, tam w Westfalii wybierali już dawniej robotnika, a byli z niego kontenci i są tak zadowoleni i mądrzy, że aż czterech czy pięciu robotników w tym razem wybierają. Czy to nie jest pięknym przykładem?

Nie myślcie, żeby Królik przepadł — o nie! O to my się już postaramy. Głosujcie więc wszyscy i agitujcie za robotnikami, aby dostał jak największą ilość głosów. Im więcej będzie miał głosów, tem większa będzie jego siła!

Z kopalni Szezęście Beaty.

Dziwi mnie, że p. nadsztygar Reinsch takie sprostowanie szanownej Redakcyi nadesłał.

Panie nadsztygarze: Nie pamięta pan, co pan mówił do robotników w kancelaryi, gdy się byli u pana uzalić o brakujące szychty, i o premię obiecaną. Czy się pan nie wymawiał, jak mógł, aby nas z karku pozbyć? Czy pan nie mówił do nas: „Wem nicht past, der kann gehen, wo er will, und so lange ich auf der Beate bin, da wird es mit dem nicht besser.“ To znaczy: komu się nie podoba, ten może sobie iść, dokąd chce. Tak długo, jak ja będę na Beacie, to z tem nie będzie lepiej. Pan był wielce rozgniewany na nas, żeśmy po swoje przyszli, dziś pan zapomniął, co dawniej powiedział. Dalej pan nadsztygar się wymawia, że nieodtrąca zarobku robotnikom. Panie nadsztygarze, więcej niż 100 górników mógłbym na świadectwo postawić, że nie było wypłaty, w której by robotnicy nie narzekali, że im szycht lub czego innego brakuje.

Pan nadsztygar pisze, że pisarz listu zdaje się żądać coś przeciwnego. To jest nieprawdą; ja żądam tylko sprawiedliwości. Robotnikom nieśmie nic brakować, a jeśli mu coś z powodu omyłki ze strony urzędników brakuje, to ma prawo żądać swojego. Ale tutaj jak kto po wypłacie przychodzi, że mu dwóch i trzech szycht brakuje, to sztygar mówi, że jemu nic do tego, bo on pisze każdy dzień w cechowni. Sztygarowie zaś tłómaczą, że jeżeli hajerom szycht brakuje, to jednak zarobek mają na numerze. Potem się panowie chwala, że niektórzy mają tyle a tyle na szychtę. My żądamy tyle szycht, ile zrobimy — i basta.

Dalej pisze p. nadsztygar, że hajerzy tak samo zarabiają, jak na sąsiednich kopalniach. Panie nadsztygarze, 23 czeskich lub 24 zapewne na żadnej kopalni hajer nie zarobi, jak tutaj na niektórych numerach. Czy taki zarobek jest wystarczający? Jak mamy wyżyć z familią za takie marne grosze? Jest prawda, że niektórzy też zarabiają i 3.80 do 4.00 marek, ale pytanie kto? Gdy przyjdzie przysięgły a pyta, dla czego ludzie z tej kopalni

tak odchodzą, to taki przychlebek (przychlast) mówi: Hm, ci starzy nie odchodzą, tylko ci młodzi, bo ci młodzi robić nie wiele a pieniędzy moc pragną. To jest odpowiedź pewnego górnika.

Dalej pisze nadsztygar: Wydalono robotników z pracy, dotąd zawsze tylko według prawa i istniejących przepisów. Panie nadsztygarze, co owych 5 górników złego zrobiło, którzy na pokładzie Wincentego pracowali? Nie więcej, tylko że nie chcieli w zaduchu (smrodzie) pracować i pisali po przysięgłego. A po co potem byli opisani po innych kopalniach tak, aby pracy nigdzie nie dostali? Widzi pan nadsztygar, jaka to sprawa! Nadsztygar uderzył na korespondenta, że on jest jednym z tych, którzy pracę uważają za zbyt ciężkie urządzenie! Panie nadsztygarze, ja się nie chwale, ale jestem robotnikiem szczerym i pracowitym. Moje sumienie mi nie da spokoju, jak się komu krzywdą dzieje! Muszę się tą sprawą zająć, bo niema ani z pomiędzy 100 jednego, który jest w tej sprawie trochę wyéwiczonym, aby się ująć umiał za dolą bliźniego. Jeszcze doskonale wszystkiego nie potrafię, wiem o tem, ale z łaski Bożej powoli przyjdzie do tego. Radzę w końcu p. nadsztygarowi, żeby sprostowanie szanownej Redakcyi nadesłał sumienniejsze, a nie błędne, któreby się nie zgadzało z prawdą. Jak będzie wszystko dobrze, to nie będziemy pisywali do „Pracy.“ Naszą obroną nieraz jedyną jest „Praca“, z której się świat dowie o naszej doli. Bracia! Agitujcie za „Pracą“, za organizacją, za Bytomskim „Związkiem.“

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tęgich kamratów!

Wiadomości z tygodnia.

Królestwo Polskie. Odbył się niedawno temu zjazd górniczy w Warszawie, na którym p. Popowski — według „Kuryera Sosnowieckiego“ tak przedstawił stosunki przemysłu:

Od roku 1884 do rozwoju produkcji przyczyniły się cła ochronne. (Widać, że cła są potrzebne dla przemysłu, aby mógł się rozwijać.) Uгода berlińska wprowadzała umowę celną rosyjsko-niemiecką, która zniżyła cła na zagraniczną stal i żelazo, ale to nie mogło wpłynąć ujemnie na przemysł metalurgiczny Królestwa, gdyż w la-

tach poprzednich, dzięki środkom ochronnym wzmocnił się on dostatecznie.

Ciągły wzrost produkcji miejscowej spowodował od roku 1896 upadek dowozu żelaza z zagranicy do Królestwa, dokąd napływały tylko takie gatunki żelaza i stali, których w kraju nie wiele wyrabiano.

Od roku 1891 ogólna produkcja upada i rozpoczyna się stopniowo przesilenie. Wzrastają olbrzymie zapasy, które w roku bieżącym wynoszą już 5.700.000 pudów (po 70 funtów).

Naturalnem następstwem tego jest ograniczenie produkcji i zmniejszenie liczby rąk roboczych o 25%. (To znaczy czwartą część robotników oddaliły huty z pracy, bo nie wytapiały tyle surowego żelaza, jak dawniej.)

Konkurencja zagranicy, małe zamówienia zakładów rządowych, odległość od głównych miejsc zbytu, w ostatnich zaś czasach przeniesienie się budowy kolei żelaznych daleko na wschód, wszystko to spowodowało chwilowy upadek przemysłu żelaznego Królestwa. Przy budowie kolei kaliskiej czerpano żelazo z Południowej Rosyi.

Wytworzony przez kolej syberyjską rynek zbytu, aczkolwiek bardzo szeroki, dla przemysłu żelaznego Królestwa jest niedostępny.

Przemysłowcy Królestwa zrobili wszystko, co mogli dotąd zrobić w walce z przesileniem, i teraz tylko pozostaje stopniowe zmniejszenie produkcji.

Jako środki ku podniesieniu przemysłu wskazał p. Popowski: 1) Ustanowienie taryfy wyłącznej dla dogodnego przewozu rudy żelaznej z Krzywego Rogu, co zwiększy popyt tejże; 2) Więcej zamówień fiskusa rosyjskiego; 3) Wprowadzenie i rozszerzenie taniego kredytu dla rolnictwa, ażeby tym sposobem składy, towarzystwa i spółki rolne mogły nabywać więcej żelaza i wyrobów żelaznych; 4) Związek fabrykantów żelaza.

Widać, że rolnictwo należy do największych odbiorców żelaza. Dla tego przemysł stara się o to, aby ono miało pieniądze (kredyt) na zakupno żelaza. Trzeba sobie to pamiętać.

Galicya. W r. 1902 ogólna produkcja ropy (surowego petroleju) w Galicyi wynosiła 5.760.000 centnarów podwójnych, nie licząc tej ilości, jaka była spalona pod kotłami parowymi w kopalniach samych. W porównaniu z r. 1901 przyrost okazał się równym

1.238.600 cent. podwójnych, czyli 21.35 proc. Od roku 1896 do 1900 produkcja ropy w Galicyi nie podnosiła się ponad 3 mil. cent. podwójnych rocznie. Przyrost w roku ostatnim prawie wyłącznie spowodowały kopalnie w Borysławiu, gdyż kopalnie w Schodnicy nie wydawały tyle wskutek pożarów.

Drobne wiadomości.

* Bytom. Górniczy sąd proceduralny ma 8 izb, i to w Bytomiu i Katowicach po dwie, w Zabrzu, Tarnowskich Górach, Mikołowie i Rybniku po jednej. W roku 1902 sądził daleko mniej spraw, niż w roku 1901. Jako do sądu rozjemczego nie odwołano się w r. 1902 do sądu proceduralnego ani razu. Żadna izba nie miała takiego wypadku. Podczas gdy w r. 1901 robotnicy podali 349 skarg, było tychże skarg w roku 1902 tylko 220. Z tych 24 skończyło się przez ugodę, 56 cofnięto, 7 przez to, ze strony (oskarżony lub skarżący) przyznał słuszność przeciwnikowi, w 14 terminach nie była jedna z stron obecna, a w 119 sprawach wydano wyrok.

Sąd górniczy nie spisał sprawozdania o żadnej sprawie robotniczej, ani też nie stawił żadnego wniosku w takich sprawach. Wiedocznie jego członkowie się temi sprawami nie zajmują. Sąd górniczy n. p. powinien był zająć stanowisko co do kontroli kopalń przez robotników, skoro zaszło tak wielkie nieszczęście na fiskalnej kopalni w Zaborzu. Powinien był oświadczyć, że kontrolerzy-górnicy są potrzebni.

Górnicy! Zajmujcie się koniecznie więcej wyborami do sądu proceduralnego. Wybierajcie robotników!

* Zabrze. Kasa pomocnicza na fiskalnej kopalni udzieliła w r. 1902 zapomogi 882 osobom, które otrzymały 8127 mk. 48 fen. Otrzymało 349 robotników, 142 inwalidów, 386 wdów a 5 sierot zapomogi od 5 do 25 m. Kasa istnieje już 11 rok. Kto pragnie zapomogi, niech każe spisać wniosek (protokół) w kancelaryi kopalń.

* Wirek. Dnia 17-go maja odbyła się u nas uroczystość św. Floryana. Przed południem byliśmy w kościele, po południu był koncert a wieczorem taniec w 4 salach. 22 robotników, którzy 30 lat przepracowali u irabiów Hencklów, otrzymało srebrne zegarki i po 40 m.

Miało się odbyć zebranie robotników w

Halembie ale zostało odroczone z powodu uroczystości. Mimo tego przybyła większa liczba robotników na zebranie. Zebranie odbędzie się później.

— Nowa walcownia cynku została 16-go maja b. r. przez ks. prob. Gutsfelda poświęcona. Oby według intencji Kościoła św. zawsze tak pracodawcy jak robotnicy postępowali, nie przeklinali się nawzajem, nie krzywdzili, a wtedy będzie prawdziwe błogosławieństwo Boże na walcowni spoczywało.

* Zawódzie. Generalny dyrektor p. Janke ustąpił z urzędu spółki Ferrum.

* Bielszowice. Z kasy zapomogi kopalni Gwidona otrzymały 32 osoby wsparcie od 10 do 25 m. Kto chce stawić wniosek o zapomogę, powinien się udać do szyczmajstra na kopalni Gwidona lub do registratora w Bielszowicach.

* W Gliwicach będzie niedługo górniczy urzędnik rewirowy (przysięgły). Jeden urząd z Zabrza ma zostać przeniesiony do Gliwic, tak że w przyszłości będą tam urzędowali pp. Pfeiffer z Król. Huty i Drotschmann z Zabrza.

* W Wrocławiu zmarł starszy radca górniczy Sattig, który dawniej w Bytomiu urzędował.

* W Morawskiej Ostrawie zgorzała na kopalni Karoliny sortyrownia (separacji) węgla i znaczny zapas węgla. Ogień powstał od drutów elektrycznych.

Prosimy podać ten numer »Pracy« innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać »Pracę«, co nie jest trudno!

Nieszczęścia.

* Na kopalni Heinic zdarzyło się niezwykle nieszczęście. Aby wypróbować rozmaite sposoby wybuchów kurzu (pyłu) węglanego, urządziła szkoła górnicza z Tarnowskich Gór tam osobny chodnik, w którym strzelają na próbę. Zbierają kurz z pewnego pokładu, puszczają go w powietrze, a potem wystrzelają. W piątek, 15-go maja b. r. znów przybyli z nauczycielem (asesorem) i próbowali strzelać za pomocą elektryczności. Pomagał im współbrat Zowodniok. Padł wystrzał, ale za wcześnie, bo Zowodniok był jeszcze za blisko i poniósł śmierć. Wystrzał rozszarpał go w straszny sposób. Nieszczęśliwy pozostawia liczną rodzinę. N. o. w p. w. A.

Ciekawość, czy z tego strasznego nie-
szczęścia wyniknie proces. Prokurator powi-
nien zbadać, kto zawinił.

* Z Gliwickiej huty. Dwa nie-
szczęścia wydarzyły się w poniedziałek na
tutejszej hucie. Od wielkiego pieca bywa od-
wożona za pomocą maszynki szlaka na hałdę.
Właśnie jeden fornał nakładał szlakę na wóz,
gdy robotnicy od szlaki trzy razy zawołali na
owego fornała, żeby się cofnął i spuścili cały
kawał na owego człowieka, który się zasta-
wiał łopatą. Złamało mu nogę i pokaleczyło
po całym ciele i po głowie. Odwieziono go
do Zabrza do lazaretu.

W nocy z poniedziałku na wtorek, przy
tymże piecu, przewrócił się wóz z gorącą
szlaką na robotnika Urbana Swobodę z Pro-
boszczowic. Okropnie jest poparzony, od no-
g aż pod pas, tak że go musiano jeszcze w no-
cy odwieźć do Zabrza do lazaretu. Wątpią,
czy zostanie przy życiu.

* Na kopalni Kleofas spadający
węgiel zabił górnika Słupika, a dozorcę Przy-
zambora pokaleczył.

* Północna Ameryka. Telegram
z Bluefield donosi, że tunel kolei Norfolk &
Western, niedaleko Eagleston, w Vancouver,
zawalił się, grzebiąc 15 osób, przysypując ich
ziemią wielkiej ilości. 8 osób zostało zabi-
tych; ciała ich wydobyto z pod ziemi. Dwu
znaleziono jeszcze przy życiu, lecz zdaje się,
że i ci umrą. Wszyscy, którzy pracowali
w tym tunelu, byli to murzyni.

— Z Vancouver, 30-go kwietnia donoszą:
W tutejszych kopalniach węgla w górach
Turtle nastąpiła silna eksplozja gazów, która
rozsadziła olbrzymie skały, zasypując niemi
miasteczko Frank, położone u podnóża góry.
mieszkańcy miasteczka byli podówczas pogrą-
żeni w głębokim śnie, gdy miliony ton olbrzy-
mich skał stoczyło się na słabe domki, druz-
gocząc je i zabijając ludzi. Na dobitkę nie-
szczęścia, rzeczulka, płynąca środkiem miasta,
została zasypana odłamami skał, a nie mając
swobodnego ujścia, rozlała się szeroko po oko-
licy zalewając to, czego skały nie zniszczyły.

Dotąd obliczono, że 93 osoby znalazły
śmierć skutkiem tej eksplozji, chociaż pra-
wdopodobnie straty będą o wiele cięższe, gdyż
nie odgrzebano jeszcze wszystkich domostw
z gruzów. Dwunastu górników, pracujących
podówczas w kopalniach, znalazło śmierć na
miejscu, a wszystkie otwory kopalń zostały
zasypane, tak, że trudno się dostać do ich
wnętrza.

Pocztą kędakcył.

N. N. Na Górnym Śląsku w tym
roku również wiele pracodawców będzie roz-
dzielało nagrody, zegarki, kilofki lub tem po-
dobne upominki tym robotnikom, którzy prze-
pracowali 25 lub 50 lat. Donoszą nam z nie-
których kopalń, że tam nigdy tego zwyczaju
nie było, ale w tym roku go zaprowadzają.
Robotnicy niektórzy się skarżą, że im brakuje
lat. Widocznie ich na początku nie zapisano
w spisie robotników. O ile to jest możliwe,
trzeba podać świadków, odkąd się pracowało.

Kancelarye

„Związku wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośl.”
znajdują się:

1. w Bytomiu w domu p. Kłozego na Wielkiej
Błotnicy nr. 36, niedaleko targowiska przy koszarach
wojskowych.

2. w Katowicach przy mieszkaniu sekretarza
związkowego przy ulicy Stawowej no 16 (Teichstrasse.)

3. w Zabrze w domu Wygasza, przy targowisku.
obok kościoła protestanckiego.

Kancelarye powyższe są otwarte od godz. 8-mej
do 12-tej przed południem i od 1/3 do 6 po południu.

4. W Rybniku w domu p. Mainki przy ulicy pol-
nej (Feldstrasse) w każdą Środę.

5. W Gliwicach, w domu p. Szalszy, przy ulicy
amentarnej, w wtorki i piątki przed południem od go-
dziny 8—12.

Gdziekolwiek „Związek wzajemnej pomocy” kance-
laryi nie ma.

Wszelkie sprawy dla członków obrabiają się bez-
płatnie; nikt nie potrzebuje nic płacić. Niech się człon-
kowie do tego biura zgłoszą, gdzie mają najbliższ.

W Poniedziałki i Czwartki

jest biuro związkowe w Zabrze otwarte
do godziny **8-mej wieczorem**. W tym
czasie odbiera p. sekretarz sprawy tylko tych
członków „Związku”, którzy stale
mają szychtyienne, to znaczy, dopiero wie-
czorem o 6-tej z pracy przychodzą do domu.
Zarząd „związku wzajemnej pom. chrześc.
robotników górnośląskich”

Wyprzedaż

z powodu przeprowadzki



Pierze taniej!

skubane pierze gęsie funt od
1,00 m. pocz., nieskubane białe
pierze gęsie ft. od 1,00 m. pocz.

Aby szybko uprzątnąć zni-
żyłam znacznie ceny wszelkich
gatunków.

Paulina Silberberg, Bytom,

ul. Krakowska nr. 44, 2-gi dom od rynku.

Handel pierza. ♦ Parowa czyszczalnia.

JASMATZI PAPIEROSY

z cennemi kuponami

do dostania w spec. handlach cygar.

Przesyłamy
każdemu darmo i franko
nasz ilustrowany cennik, obejmujący
160 rozmaitych przedmiotów, które wymie-
niamy darmo i franko za kupony.

GEORG A. JASMATZI AKT. Ges.

Oddział specjalny Drezno-A.,
ulica Praska 6.

Kawa tańsza!

Z powodu obfitego żniwa w krajach produkcyjnych
zmieniły się ceny kawy na korzyść kupujących. Polecam
jak najakuratniej przebieżane i tylko z szlachetnych gatun-
ków złożone palone kawy z własnej palarni kawy.

Codzienną świeżo palone:

Mieszanka ceylon kawy, funt 1,20 m.

tylko z szlachetnych, aromatycznych kaw złożona.

Mieszanka kawy gwatemala, f. 1 m.

wielka wydajność i wyborny mocny zapach.

Mieszanka kawy z Domingo, funt 90 fen.

mocnego i dobrego gatunku.

Kawa ludowa, funt 80—70 fen.

mocnego smaku.

Presówka

jasna albo ciemna, funt 1 m., pięknie się paląca i długolistna.

Ruskie i chińskie herbaty

funt 1,20, 1,40, 1,60 mk.

Wino węgierskie

słodkie i wytrawne, $\frac{1}{4}$ litr. butelka 1,25—1,50 mk.

Wino czerwone, $\frac{1}{4}$ litr. butelka 90—100 fen.

ff. Kluczborska mąka (Hausback)

$\frac{1}{4}$ centnara 2,50 mk.

Cesarska wyborowa mąka

w 5 funt. woroczkach 75 fen., — oraz wszelkie

towary kolonialne

po najniższych cenach dziennych.

Moją hurtowną palarnię kawy można
codziennie oglądać w ruchu. — Obrót dzienny 30 str.

Johannes Kaller,

hurtowna palarnia kawy pędzona parą,

Bytom G.-S., ulica Krakowska nr. 22,
przy elektrycznej kolejce ulicznej.

Piękna

jest każda gładka czysta twarz,
z różowym wyglądem młodzień-
czej świeżości, białej, miękiej jak
aksamit płci i z śliczn. licami.

To wszystko wytwarza

**Radebeulskie mydło
Steckenpferd-Silbermilchseife
Bergmanna & Co. Radebeul Dresden.**

Jed. prawdziw. zn. "Steckenpferd"

Po 50 fen. mają na składzie:

A. Wermund, A. Wechowski, J.
Schedon, A. Sollich, C. Strempel.



Cierpiący na rapturę

niech załatwiają darmo i franko broszurkę
o leczeniu wszelkiego rodzaju raptur i
Tysiące listów z podziękowaniem, od księżniczek począwszy
aż do robotnika, można przegłądać.

Dr. Reimanns, Valkenberg 908, Holland.

Ponieważ za granicą list 20, karta 10 fen. porto.

Przyjaciółom rzeczywiście
dobrego i bardzo smacznego
wina polecam moje pod gwa-
rancją niefałszowane

wino czerwone 1900

Cena beczki ca. 30 litr. 58 f. lit.
i w skrzyniach 12 fl. za $\frac{1}{4}$
litr. fl. 60 fen. włącznie szkła.
Na próbę posyłam 2 roz-
maite flaszki pocztą. Cennik
darmo. Liczne uznania.

Carl Th. Oehmen,
Coblentz a. Rhein nr. 740.
Winnice i handel win.

Okladka do „Rycerzy Pracy“

kosztuje 65 fen.

z przes. 85 fen.

„Katolik“ w Bytomiu.

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czeienkami drukarni „Katolika“.
Człowiekiem odpowiedzialnym redaktor P. Dombek. Wszyscy w Bytomiu.